

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Minister Pieracki potępił w Sejmie karygodne wybryki studentów Już druga uczelnia w stolicy zamknięta!

Dzień wczorajszy, mimo zawieszenia wykładów na Uniwersytecie,

nie przyniósł uspokojenia wśród rozgorączkowanej młodzieży akademickiej w Warszawie.

Awantury anti-żydowskie trwały w dalszym ciągu.

Na godzinę 10 rano został wyznaczony wiec studencki na dziedzińcu Uniwersytetu.

Ponieważ jednak w związku z zawieszeniem wykładów, bramy uczelni były zamknięte, studenci gromadząc się wielkimi grupami na ulicy,

próbowali przedostać się na teren uniwersytecki siłą.

Nie mogąc zorganizować pochodu, studenci udali się grupami po 50 - 100 ludzi do Wyższej Szkoły Handlowej, przed którą niebawem zgromadzili się

manifestanci.

Około godziny 11-ej, manifestanci

wyłamali drzwi

dostając się do wnętrza szkoły.

Pośród wrzasków i gwizdów, zdemolowano urządzenie Koła Żydowskiego, porzuty szafki...

Około godziny dwunastej padło hasło:

Na Politechnikę!

Natychmiast uformował się pochód a jednocześnie ukazała się grupa mniej więcej 30 do 40 członków Związku Młodzieży Demokratycznej, którzy nawoływali do spokoju, rozdając manifestom ulotki.

Widząc, że akcja ta spotyka się z wrogiem przyjęciem ze strony podnieconych manifestantów, studenci rozdający ulotki, skierowali się w stronę ul. Puławskiej.

Jednakże na rogu ulicy Rakowieckiej i Wiśniowej, spokojnie od dalających się dopadła awanturująca się młodzież i

wszczęła bólkę.

Policja interweniowała, rozpraszając bijących się a kilku zatrzymując celem wylegitymowania.

Przy jednym z zatrzymanych znaleziono rewolwer.

W wyniku ekscesów, jakie grupa studentów wywołała na Wyższej Szkole Handlowej rektor uczelni zarządził zawieszenie wykładów.

A więc za Uniwersyteciem pozostaje Wyższa Szkoła Handlowa.

Już dwie wyższe uczelnie w stolicy są nieczynne.

Kiedyż się wreszcie młodzież akademicka opamięta?

tych nieprzynoszących jej zaszczytu burd ulicznych?

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu, przed rozpoczęciem dalszej debaty budżetowej, zabrał głos minister spraw wewnętrznych Pieracki, który w mocnych słowach odpowiedział na interwencje posła Rotenstreicha (Kl. Zyd) w sprawie ekscesów studenckich.

Oto słowa ministra:

— W związku z przemówieniem posła Rotenstreicha oświadczam: Istotnie w dniach ostatnich mala miejsce w Warszawie ubolewania godne wybryki ze strony części młodzieży przeciwko obywatelom narodowości żydowskiej.

„Niepodobna obciążać odpowiedzialności za nie ani całej młodzieży akademickiej, ani społeczeństwa polskiego, które dalekie jest od akceptowania tego rodzaju występnych ekscesów.

Jest to jedynie akcja grupy, pozostającej pod niezdrowym wpływem warcholiskich czynników partyjnych, na które spada cała odpowiedzialność

za podżeganie, uchylające kulturze i tradycjom narodu polskiego (oklaski).

Jeżeli zaś chodzi o stanowisko rządu, znalazło ono wyraz w tem, że i w tym wypadku, jak we wszystkich podobnych, podległe mi władze uczyniły wszystko, co leżało w ich obowiązkach i było w ich mocy, aby zapewnić bezpieczeństwo obywateli i stłumić karygodne wybryki.

Władze bezpieczeństwa były jednak wobec instalacji autobusów wszystkich uczelni skrupowane,

gdzie wypadki toczyły się na terytorium uniwersyteckim.

Z chwila, gdy rozszerzyły się zewnętrznie, zostały natychmiast i z całą energią stłumione, przyczem kilkadziesiąt osób podejrzaných o czynny udział w wykróceniach przytrzymano, celem pociągnięcia do odpowiedzialności.

Rząd jest zdecydowany z całą bezwzględnością stłumić wszelkie ewentualne próby ponowienia ekscesów, jeśli poczucie prawa, godności i dobra państwa nie powstrzyma młodzieży od niegodnego nieporządnego agitacji!

O bezrobociu i budżecie rozprawił wczoraj Sejm

Wczorajsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 9 min. 45 r. P. Tomaszewicz (B.B.) referował zmiany Senatu do projektów ustaw o pracy młodocianych i kobiet i o czasie pracy w przemyśle i handlu. Zmiany Senatu zmierzają

do wyjaśnienia, że niema najmniejszej tendencji do hamowania dopływu uczniów do zakładów pracy i do nauki w rzemiośle.

Zmiany Senatu przyjęto. Przystąpiono do dyskusji nad budżetem.

Pos. Niedziałkowski (P. P. S.) mówi o Brześciu, który stał się symbolem obecnych czasów, mówi też o wręcz niemożliwej już ilości konfiskat gazet. Starosta radomski, p. Maćkowski, skłonił akt oskarżenia w procesie brzeskim.

W tonie Centrolewn znajduje się stały informator policji politycznej. Nie sądzę, aby można tego tajemniczego człowieka nazwać inaczej jak prowokatorem.

P. Reger: Same prowakatory. Wicemarszałek Polakiewicz: — Posła Regera za ten okrzyk przywołuję do porządku.

P. Niedziałkowski: Położenie międzynarodowe w ostatnich miesiącach było nieustannym pochodem ku naszemu osamotnieniu, gdyż nie, łącząca młode Państwo Polskie z opinia demokratyczna zachodu, została zerwana.

Budżet nie zawiera żadnej prawie zmiany w pozycjach budżetu wojskowego. W razie, gdyby Polska została napadnięta, to nie sądzę, ażeby wydatki na obronę mogły się zamykać w ramach tych milionów, które są przeznaczone na stałą armię. Zdaje się, że zmniejszenie o prawie 100 mill. budżetu oświaty

jest pośrednio b. ciężkim i bolesnym ciosem, wymierzonym w obronność kraju. To samo tyczy się obciążenia budżetów gospodarczych.

(Dalszy ciąg na str. 3-0)

Organizacja bojowa PPS dla walki z rządem Zeznania Komisarza Banko w wielkim procesie

Dwunasty dzień procesu

Milicja PPS.

Pierwszy zeznaje komisarz Banko, który opowiada przed sądem o organizacji milicji PPS jej komendantach, szkoleniu w walkach ulicznych, teoretycznych rozbraniach komisarjatów policyjnych i t. p.

Na samym terenie Warszawy było milicjantów 800 w dwu grupach: „A” — konspiracyjnej, bojowej; „B” — porządkowej.

Komendantem milicji był nominalnie poseł Arciszewski, który w stosunku do bojowo usposobionych istotnych kierowników pp. Chodyńskiego i Dziegielewskiego, odgrywał raczej rolę hamulca.

Zajście na Cytadeli

Prok. Grabowski: — Czy pan

był w czasie zajść na Cytadeli?

— Nie, o tem może obszernie powiedzieć wywiadowca Tulo, który ma zeznawać jako świadek.

— A czy z policji ktoś tam był jeszcze?

— Tak, był nadkomisarz Fuchs i dziwię się nawet, że go nie wezwano na świadka.

Prok. Grabowski nachyliła się ku prokuratorowi Rauzemu i przez chwilę obaj szepca.

Po chwili prok. Grabowski zwraca się do kom. Banko:

— Czy może mi pan powiedzieć, kto odgrywał najagresywniejszą rolę w czasie tych zajść.

— Poseł Barlicki i poseł Dubois.

— A kto hamował?

— Poseł Arciszewski.

— A czy był tam oskarżony Pra gier?

— Tak.

Strajk powszechny

Prok. Grabowski zapytuje następnie o udział milicji partyjnej w zamierzonym strajku powszechnym.

Świadek: — Grupa „A” miała zmuszać członków do strajku i odsuwać przeciwników strajku od warsztatu. Milicja więc dycydowała o powodzeniu strajku.

T.U.R.

Prok. Grabowski: — Czy pan się interesował organizacją TUR?

— Tak. „Tur” organizacja oświata, zaczęła tworzyć swoją milicję, t zw. „Czerwona Strzałę”. Z pośród szeregów TUR’u wybierano niektórych silniejszych osobników i włączano ich w szeregi milicji.

(Dalszy ciąg na stronie 2-0).

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

NĘDZA I PONIZENIE SKŁANIAJĄ JĄ DO PORZUCENIA MĘŻA

LOS ŻONY ZŁODZIEJA

Jestem córką kolejarza, który dostawczy delegację na inną stację, zostawił całą swoją rodzinę na miejscu poprzedniej służby. Po śmierci matki jako najstarsza opiekowałam się młodszym rodzeństwem. Ojciec przysyłał nam z początku pieniądze, a wreszcie zabrał nas do siebie. Lecz wkrótce ożenił się z pewną służką, która jako macocha rozpoczęła swoje rządy nad nami. Do mnie mówiła: „Jak chcesz to wyjdź za męża za mego brata, to ci będzie lepiej, a inaczej będzie z tobą gorzej”. Będąc młodą i głupią wyszłam za brata macochy i żyję już z nim lat 10. Prawda, że mój mąż jest dość wysoki, sympatyczny i dorodny, tylko że nie chce pracować, a zajmuję się kradzieżą. Nic z tego nie ma, bo jest drobnym złodziejem. Przez całe 10 lat, nie kupił mi nawet gumki pończoch. Tylko ja sama ubierałam się i musiałam nieraz kupić mu kamasze za swój ciężko zarabowany grosz. Z zawodu jestem praczką i

zarabiam 3 zł dziennie, z tego muszę ubrać siebie i męża, nakarmić i mieszkanie zapłacić. Już mi Panie Redaktorze sił brakuje. Mąż mój dostał pół roku więzienia i niedługo ma wyjść, to będzie jeszcze gorszym próżniakiem, a lep szym złodziejem. Nie wiem co mam robić? Chyba wcale nie schodzić się z mężem, bo będę miała ciągle nieprzyjemności. Połóżka będzie robiła rewizje, jak gdzie co zginie, gdyż mąż jest dobrze znany naszej policji. Robić nie chce, to mi jest bardzo dobrze wiadomo, bo znam go już 10 lat. Więc proszę o radę czy mam się z nim rozstać, bo już go nawet nie kocham. Korzyści nie mam z niego żadnej, bo on ze mną nigdzie nie chodzi, ani do kina, ani do kościoła, ani na spacer. Co mi po takim mężu? Przez ten czas jak mąż siedział w więzieniu, pokochałam innego. Proszę umieścić list w gazecie, bo mój mąż wychodzi 3 listopada 1931 r. i może ta gazeta trafi do

niego ręk, a jak przeczyta to się może poprawi. Proszę o dodanie paru słów do mego męża od siebie, bo nie wiem czy mnie posłucha”. **M. H. z Włodzimierza.** — Nieznany panie, trudniący się brzydkim i niezyskowym procederem. Czyż nie widzi Pan, do czego prowadzi takie życie? Podczas Pańskiej nieobecności, ktoś zabrał Panu serce żony, pocziwy zdaje się bardzo kobiety. Jest to zresztą zwykły los tego rodzaju małżeństw. Kiedy mąż siedzi w więzieniu, żona znajduje pocieszyciela, choćby się od tego nie wiem jak broniła. Z listu Pańskiej żony widać, że walczy z sobą, że chciałaby zostać przy Panu, ale w tych warunkach doprawdy nie może, i nikt jej nie potępi, o ile Pana porzuci. Co wtedy się z Panem stanie? Każda następna kradzież będzie karana coraz surowiej. I wreszcie może się Pan doczekać za drobną nawet występki paru lat więzienia.

Z recydywistami sądy nie robią czerzeleń. Z listu Pańskiej żony widać jeszcze, że nie jest Pan złodziejem zawodowym, a tylko człowiekiem brzydkim się pracą. Powinien się Pan otrząsnąć i wziąć za siebie, jeżeli nie chce Pan umrzeć młodo w więziennym szpitalu, a czeka to Pana „jak dwa razy dwa”. Weź się Pan za jaką pracę, którą wyszukać żona Panu pomoże. Pomoże Panu nawet przeczekać czas jakiś, dotąd zajęcia Pan nie znajduje. Ale pod warunkiem, że stanie się Pan uczciwym człowiekiem. Tem, że „kocham innego” niech się Pan zbytnio nie przeraża, naprawdę zapomni o wszystkim jeżeli się Pan poprawi. **ATAKUJĄCA MIŁOŚĆ** — Od kilku miesięcy pokochałam prawdziwą i pierwszą miłością pewnego przystojnego młodzieńca, który przesładował mnie niemal na każdym kroku. Do tego stopnia, że wychodząc z domu jestem śledzona i atakowana przez niego.

Pewnego razu mając rendez-vous z innym chłopcem, którego nazywam swoim ideałem, zrobił mi tamten scenę zazdrości nie mając ku temu żadnego prawa. Choć mój mąż dawno powiedziałam że go nie kocham, a nawet nie czuję odrobiny sympatii. Lecz on na to nie zważa i nadal pozostaje przy swoim uporze, stale zapewniając że mnie nad życie kocha. Choćby nawet doszło do skutku, to ja będę się przymuszała do niego, chcąc mu zaoszczędzić przykrości. Ale nie, ja tego nie uczynię, wolałabym śmierć, aniżeli żyć z niekochaną osobą długie, a nawet krótkie lata. Mój ukochany chce, abym wyjechała z nim na krótki czas do Zakopanego, żeby mój prześladowca zapomniał o swojej miłości. Ale i na to nie mogę się zdecydować, opuścić rodzinę, znajomych, boję się opinii ludzkiej. Żal mi jest wszystkich razem i każdego z osobna. Więc nie wiem co mam uczynić, jak wyjść z tej przykłej sytuacji, może słowa Pana trafią mi do rozsądku. **Nieszczęśliwa Janeczka z Warszawy.** — Cała rzecz w tem, że „żal mi wszystkich razem i każdego z osobna”. Z tem trzeba skończyć miłość jest zaborcza, samolubna i kolektywów nie znosi. Okończony powinien otoczyć Panią taką opieką, żeby niekochany nie miał do Pani przystępu. Wyjazd do Zakopanego w tych warunkach jest imprezą ryzykowną, chyba, że weźmiecie Państwo ślub przedtem. A teraz słów kilka do następnego adoratora. Cóż to Panie za manieri? Nie wiasta od Pana stroni, a Pan się narzuca, czy tak robi człowiek ambitny i honorowy? To wygląda fatalnie i nie przyniesie Panu żadnego pożytku. Miłości nikt jeszcze nigdy na kim pogroźkami nie wymusił.

— Ale jak to było z tem pobiciem? — Tyż mówię. Umarł. Ale że ja przy jednym dyrektorze za wykładaję służyłem i jenteligencją jestem obdarzony to żona nieboszczyka, moja ciotka, Drobikowska, zaprosiła mnie, żebym **gadane nad trumną trzymał.** Więc mówię prośbę wysokiego sędziego. — Żalobno ciotko! — powiadam — i wy uczestnicy tej żalobnej karawany. Czego żałujecie nieboszczyka, już po mordzie nie weźnie od ciotki. Dobry był chłopek tylko, że ciotka go wciąż w mordę prała — proszę wysokiego sędziego, a ciotka jak to usłyszy — tak łaps parasolkę i mte w teń. **to mi guz wyleciał** i przyszedłem się uzalić, proszę sędziego, bo kto sprawił to da sierocę? — Cóż pani na to, pani Drobikowska, uderzyła pani pana Maciuka? — Jakiego tam pana, Józka, mego siostrzeńca, co tu stoi, tom i wyrznięta, ale żeby jakiegos pana, to nie proszę pana sędzacego. **Biorąc pod uwagę tlo sprawy i kierując się świadectwem lekar-**

za to wszystko nienawidzę, lecz to tylko myśl przełotna. Och, gdyby chciał przybaczyć, zapomnieć, tak jak wzrastala nienawidzić tak wzrasta miłość ma ku niemu. **Nasuwa mi się myśl, by pisać do niego i prosić o przybaczenie, wtem druga myśl podsuwa mi słowa wypowiedziane przez niego do kolegi, że do mnie nie powróci, gdyż jako narzeczona nie pokochałabym go, a jako żona zdradziła.** A gdybym pisała czy nie ponazyłabym się przez to, czy nie wyśmiałyby się ze mnie? Nie wiem co robić, przezwyciężyć i odrzucić myśl pojednania się, czy prosić go o przybaczenie. **A może teraz nie powinnam prosić o przybaczenie i zebrać miłość, która już może się rozwała i wygasła? Więc pytam i proszę Gawędy, by wskazał mi drogę, po której mam iść: nieszczęśliwa** **Ela.** — Musi Pani rozmówić się z nim poważnie. Słowa wypowiedziane do kolegi nie mają żadnego znaczenia. Zwracając się do niego pierwsza, nie uchybia Pani sobie absolutnie, gdyż to Pani, a nie on był powodem zerwania. O ile mi się zdaje, miłość jego nie została, tylko ambicja nie pozwala mu nadal się narzucać. **Zresztą on to sam wszystko Pani opowie, należy mu tę okazję wlaściwie niszcząc poprosić krótki zapraszający list w serdecznym tonie.**



Ordery i. p. Artura Oppmanna (Or-Ota) niesione przed konduktom pogrzebowym prowadzonym przez ks. biskupa Galla w Warszawie.

Trybuna Czytelników

Bardzo trzeźwe uwagi o formach walki z bezrobociem

Bezrobocie należy uważać za większe stróżkę gorszą od kłeszk żywołowych. Pozbawiając ludzi zdrowych pracy, tego koniecznego warunku istnienia człowieka, tworzy my wykołejenców, charłaków, a więc degenerację społeczeństwa. Stąd wszelka pomoc w formie darowizn, zasiłków i różne formy jał mużny w postaci akcji dożywiania, odzieży i t. p. uważać należy za wypaczenie idei pomocy. **Spółczesność jest to zbiorowisko zorganizowane, które jednostkom z pośród siebie winno przysięść z pomocą, a tą będzie danie im pracy.** Trudna koniunktura — to tylko jedna strona medalu, bo w razie potrzeby muszą się znaleźć pieniądze na zasiłki, czy to ze strony Państwa, czy instytucji ubezpieczeniowych czy wreszcie drogą ofiarności samego społeczeństwa. **Za pieniądze stąd płynące należy zorganizować roboty, przy których znajdą ludzie zatrudnienie.** Dobry gospodarz czyni inwestycje właśnie w okresie lat gorszych. **Zamiast tworzyć coraz nowe fundusze, należy zorganizować jeden fundusz skupiony w ręku energicznej instytucji (która mogłoby być Min. Rob. Publ., gdyby mu dać zastrzyk energii i w ten sposób kraj prowadzić do dobrobytu dając ludziom pracę a nie tworzyć nędzy i kadr żebraków.** **Inż. M. Stawiański z Lucka.**

Jeszcze jeden pomysł zasilenia kas pomocy bezrobotnym

Między innymi źródłami, z których należałoby czerpać podatki, na akcję pomocy bezrobotnym jest b. poważne źródło, które należałoby wykorzystać. Każda organizacja o charakterze społecznym, politycznym, zawodowym, naukowym, (oprócz dobroczynnych) powinna płacić specjalny podatek o ile jej członkowie placą składki. **I. O.**

Mamy przecież bogate związki, mamy zamężne korporacje akademickie, mamy zresztą moc różnych organizacji, których członkowie placą składki do wysokości 10-gu złotych miesięcznie, a członków jest ponad 100 osób — niechby ja korporacja dała tylko 1 proc. swoich składek, a już byłoby dobrze. **A ileż takich związków mamy w Polsce.** **I. O.**

Jak użytkować składki zebrane na bezrobotnych

Miesiąc temu, dyrektor naszej fabryki, zaprosił do siebie urzędników i wezwał ich aby weszli w położenie bezrobotnych i na ten cel opodatkowali się. Po przemówieniu dyrektora, postanowili p. p. urzędnicy z p. dyrektorem na czele, opodatkować się od 2 do 5 proc. na okres sześciomiesięczny. **Za przykładem pp. urzędników poszli pracownicy fizyczni, opodatkowując się w wysokości od 1 do 3 proc. również na takiż okres cza-**

su. Powstały równocześnie różne projekty użytkowania tych pieniędzy. **Prosimy więc Pana Redaktora o radę, zaznaczając, że opodatkowania za dwa tygodnie już są zebrane.** **Następują podpisy i adres: Rembertów.** Jesteśmy zdania, że najwłaściwszym byłoby wypłacenie zebranych pieniędzy do kasy Stołecznego Komitetu do spraw bezrobocia. (Red.)

Są i takie „typki” po naszych miastach kresowych

W prasie Pana Redaktora zamieszczony był niedawno artykuł p. t. „Oczyścić Kresy Wschodnie z zatechnionego ducha moskiewszczyzny”. Artykuł ten kończy się pięknym hasłem „Kresy twarza ku Zachodowi”. Niestety nie wszyscy stosują się do tego hasła. Najsmutniejszym jest fakt, że nie stosują się do tego pewne stery urzędnicze, które muszą przecież stwarzać tutaj na Kresach ogniska kultury zachodniej. **Dam przykład. W niedużym, prowincjonalnym miasteczku D. znajduje się sąd grodzki, sekretarzem tego sądu, a właściwie „dyktatorem” tego urzędu jest p. Ł. Jest to osoba wielce „poważana” w mieście, gdyż od tego pana zależy b. dużo. Szanowny ten pan na terenie m. D. może działać b. wiele. Trzeba tylko poproszącego jego faski, co jest b. trudnym. Warto jednak ponieść najgorzszą trudność, by uzyskać sympatię pana sekretarza, gdyż osoba, która ma poparcie pana sekretarza, ma wszędzie drogę otwartą. Dzięki jego protekcji można b. łatwo dostać**

się na posadę do sądu (nawet przy obecnych redukcjach). Nic z tego, że redukuje dotychczasowych pracowników, którzy po wieloletniej pracy pozostają bez środków do życia, nic z tego, że osoby ze średnim a często i wyższym wykształceniem przymierają z głodu, wystarczy bowiem mieć protekcję p. sekretarza (można nawet nie mieć protekcji, wystarczy poprosić p. sekretarza, że jeśli wystarczy mu wykazać tobie w zakresie 4 klas gimnazjum rosyjskiego i może piastować urząd (dość poważny), to tembardziej dla innych pracowników może wystarczyć takie wykształcenie. **Najważniejszym warunkiem zdobycia protekcji u tego pana jest posiadanie ładnej siostrze, lub ostatecznie niesłabą matkę, któraby wpadła w oko p. sekretarzowi.** **E. W. — nauczyciel.** **Nazwisko i adres znane redakcji.**

Boki zrywać na takim „procesie”

Rozpatrzone będzie sprawa piąta z kolei. — Drobikowska i Maciuk. Z ciżby publiczności wytycza się przed stół sędziowski osoba korpulentna w figlarnym kapeluszu z ogrodkiem kwiatów na potężnym rondzie. **A teraz słów kilka do następnego adoratora.** Cóż to Panie za manieri? Nie wiasta od Pana stroni, a Pan się narzuca, czy tak robi człowiek ambitny i honorowy? To wygląda fatalnie i nie przyniesie Panu żadnego pożytku. Miłości nikt jeszcze nigdy na kim pogroźkami nie wymusił.

— Ale jak to było z tem pobiciem? — Tyż mówię. Umarł. Ale że ja przy jednym dyrektorze za wykładaję służyłem i jenteligencją jestem obdarzony to żona nieboszczyka, moja ciotka, Drobikowska, zaprosiła mnie, żebym **gadane nad trumną trzymał.** Więc mówię prośbę wysokiego sędziego. — Żalobno ciotko! — powiadam — i wy uczestnicy tej żalobnej karawany. Czego żałujecie nieboszczyka, już po mordzie nie weźnie od ciotki. Dobry był chłopek tylko, że ciotka go wciąż w mordę prała — proszę wysokiego sędziego, a ciotka jak to usłyszy — tak łaps parasolkę i mte w teń. **to mi guz wyleciał** i przyszedłem się uzalić, proszę sędziego, bo kto sprawił to da sierocę? — Cóż pani na to, pani Drobikowska, uderzyła pani pana Maciuka? — Jakiego tam pana, Józka, mego siostrzeńca, co tu stoi, tom i wyrznięta, ale żeby jakiegos pana, to nie proszę pana sędzacego. **Biorąc pod uwagę tlo sprawy i kierując się świadectwem lekar-**

skiem, które stwierdziło liczne guzy i potłuczenia, sąd skazał Mariannę Drobikowską **na 25 złotych grzywny z zamianą na trzy dni szerszu.** Jeszcze wychodząc z sądu, pani Marianna pomrukiwała: **— Pana! Patricze „pana” sobie znaleźli. Niema tera sprawiedliwości dla samotnej wdowy.**

Odpowiedzi Czytelnikom

Władysław Wygląda — Miśka Ma zowiecki — Konsulat Republiki Francuskiej w Warszawie mieści się w Alei Róż 1. **P. Murzyński — Z informacji skorzystamy.** **Okradziony na dworcu w Warszawie** zechce zgłosić się oświadczyć w godz. 4 — 6 popoł. w Redakcji. **R. D. z Polesia.** — List Pana jest tak zawile napisany, iż nie możemy zrozumieć o co właściwie chodzi. Może napisze Pan jeszcze raz, ale jaśniej i prościej wyłoży sprawę. **R. Strzężewska: Patuśki.** — Mamy tylko nr. telefonu tej osoby w Warszawie. Tel. 865-28. **Tomasz Rusek, Kowel.** — Ze słownych uwag Pana skorzystamy. **Kazja J.** — Adresu nie znamy. Może Pani dowiedzieć się o te osobę w Urzędzie Śledczym w Warszawie, bo jest tam z całą pewnością notowana.

Pliszcie do nas wszyscy o swoich bolączkach

Zlikwidowanie groźnej szajki bandytów Nadzieja usprawnienia pracy

3-ej zbrodniarze zawisną na szubienicy

5-ciu skazanych na 38 lat ciężkiego więzienia

W dniu 6 bm. o godz. 18-ej Sąd Okręgowy w Łomży wydał wyrok w procesie groźnej szajki bandytów w liczbie 17 oskarżonych o dokonywanie krwawych napadów rabunkowych z chęcią zysku w latach 1922—1928 r.

Skazani zostali: Czesław Raczkowski, Adam Bidziński i Bronisław Wyszniński na karę śmierci przez powieszenie, Jan Wiśniewski na 15 lat c. więzienia, Zygmunt Raczkowski na

10 lat c. w., Mikołaj Drewnowski na 5 lat c. w., Leokadja Raczkowska i Aleksandra Karolik po 4 lat c. więzienia.

W dniu 6 b. m. Magistrat postanowił powołać specjalną komisję organizacyjną w składzie 4 ławników do badania obecnego stanu organizacji administracji miasta i postawienia

wniosek, zmierzających do dalszego usprawnienia pracy poszczególnych działów gospodarki miejskiej. Przewodnictwo powierzono ławnikowi Motoszcze.

Ojciec—potwór

wtrąca syna do więzienia

Mieszkańców wsi Kawki, gm. łuzeckiej, zbudziły ze snu rozpaczliwe krzyki sąsiada Jakoba Dobrowickiego, który

brocząc krwią

biegł od chaty do chaty wzywając pomocy.

Przerazonym sąsiadom, Dobrowicki opowiedział, że został postrzelony z fuzji, a żona z rewolweru. Tajemniczy napastnik z wyglądu podobny był

do — syna Dobrowickiego,

Aleksandra.

Przed przybyciem pomocy lekarskiej, żona gospodarza skończyła, a całą sprawą zainteresowała się policja, która opierając swe dochodzenia na zeznaniach głównego świadka oskarżenia starego Dobrowickiego

zaaresztowała syna jego

i synową,

rzekomo podjudzającą do zbrodni.

Sąd Okręgowy, przed którym para rzekomych zbrodniarzy stanęła, skazał oboje na —

bezterminowe ciężkie więzienie.

Obronca oskarżonych zaapelował i podczas wczorajszej rozprawy na światło dzienne wyszły zupełnie nowe szczegóły tej ponurej historii. Przedewszystkiem okazało się z zeznań świadków, że młody Dobrowicki i jego żona cieszyli się

jaknajlepszą opinią

ludzi spokojnych i uczciwych, następnie wyszło na jaw, że w swoim czasie do pokątnego doradcy Kuca, zwrócił się stary Dobrowicki z prośbą o napisanie skargi rozwodowej, bo nie chce dłużej żyć z żoną. Wreszcie okazało się, że w nocy tej, kiedy dokonano rzekomego napadu na dom Dobrowickich, syn ich

siedział w areszcie

za niewspłaczenie 10 zł opłat skarbowych, a żona zastępowała go na pastwiaku. Gdy do tego wszystkiego dodano fakt, potwierdzony przez wszystkich mieszkańców, wioski, że Jakob Dobrowicki cieszył się u sąsia-

dów opinią

zawodowego Don Juana,

a żona jego była już kobietą starszą i schorowaną, sprawa przybrała zupełnie inny bieg.

Okazało się, że Jakob Dobrowicki sam dokonał morderstwa, a oskarżył dzieci dlatego że przeszkadzały mu w jego

miłosnych zapędach,

zawsze stając po stronie matki i teściowej.

xx

Burki zimowe dla strażaków

Na prośbę Miejskiej Straży Ogniowej Magistrat upoważnił sekcję gospodarczą do zakupu dla strażaków 35 burek zimowych.

Dziś o godz. 5¹⁵, 7, 8⁴⁵ i 10²⁰

w KINIE

„APOLLO”



LAWRENC TIBETT

w dramacie rosyjskim jako

PORJCZNIK PETROW

NADPROGRAM

dźwiękowa komedia z FLIP I FLAPEN

Uczmy się bronić

przed gazami

Do dzisiejszego numeru załączamy ostatni 8-y wykład korespondencyjnych Kursów Obrony Przeciwgazowej, zorganizowanych staraniem Komitetu Powiatowego L. O. P. P.

Osoby pragnące otrzymać zaświadczenie o ukończeniu Kursu zechcą podać Komitetowi (ul. Warszawska 17) swój adres pocztowy.

Echa krwawych harców samochodowych

W dniu 17 b. m. odbędzie się rozprawa sądowa o przejechanie p. Parfieniukówny przeciwko szoferowi samochodu, którym jechał b. komisarz Kasy Chorych plk. Buś.

Bacność

Członkowie Federacji

Komunikat.

Wzywam wszystkie związki wchodzące w skład Federacji Polskich Związków Obronców Ojczyzny do licznego stawienia się w dniu 11 listopada o godzinie 9 rano w swoich siedzibach związkowych, aby stąd w zwartych oddziałach udać się na Rynek Kościuszki celem wzięcia udziału w obchodzie Święta Niepodległości.

Prezes Jankowski

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy korespondencyjne im. Sekulowicza. Warszawa, Żórawia 42. Wycząją listownie: buchalterii, rachunkowości, korespondencji, stenografii, handlu, prawa, kaligrafii, daktylografii, towaroznawstwa, języków, piśmiennictwa — gramatyki polskiej, ekonomii. Zadać prospektów!

10. dziesięcin ziemi różnego rodzaju, oraz tyleż pastwiska, wraz z gospodarczymi zabudowaniami, położonych we wsi Bobrows, gminy Zabłudów, powiatu Białostockiego, w odległości 15 kilometrów od Białegostoku, dojazd koleją przystanek Kurjany i dojazd szosą przy Małowie — lasy Kawellnowskie — sprzedaje się po cenie przystępnej. Informacji udziela: Choroszuch, Białystok, Wacarka 5.

Bezpłatne przedstawienia dla żołnierzy

w dniu Święta Niepodległości

W dniu 11 listopada r. b. z okazji Święta Niepodległości właściciele kin wyrazili gotowość udzielenia bezpłatnie pew-

nej ilości biletów na popołudniowe przedstawienia do dyspozycji władz wojskowych.

Z takimi — ostrożnie

Smutna opowieść o plegach i znachorze

Czasami to się tak dziwnie złoży, że na przeszkodzie wielkiej miłości i wszelkich szafów, stanie — drobnostka.

Tak było i z nadobną białostoczką panną Andzią Tryfanówną, dwudziestoletnim podlotkiem o płomiennem sercu —

piegowatej niby perlicze jajo — buzi.

Te właśnie piegi były dla panny Andzi pozornie drobną przeszkodą do niesłychanych sukcesów, skorzystała więc z życzliwych rad przyjaciółek i udała się

do znachora,

który „przepisał” zropaczonyj pannie maść, proszki i ziółka.

Uradowany dziubasek natychmiast przystąpił do kuracji, która zakończyła się błyskawicznie szybko, bowiem po wysmarowaniu twarzy maścią, ukazały się na skórze

dość podejrzane

wyrzuty, a po zażyciu proszków i ziółek, panna Andzia zachorowała ciężko z objawami zatrucia...

Przewieziono ją do szpitala. Dziarskiego znachora szuka intensywnie nasza dzielna policja.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 esp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Dobrze 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 espartowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1